Wielu z nas, wargamingowców zetknęło się przy okazji zajmowania się swoim hobby z różnego rodzaju działającymi w jego obrębie instytucjami i inicjatywami, zarówno indywidualnymi, jak i zbiorowymi. Niejednokrotnie ich żywot bywał krótki. W tym zakresie dużo zależało od zwartości grupy, warunków organizacyjnych i szeregu innych czynników. Wśród tych trudno uchwytnych wymienia się często osobę prowadzącego. Jego zaangażowanie, czasami wręcz determinacja, dzięki której grupa hobbystów jest w stanie przezwyciężać wszelkie przytrafiające się po drodze trudności, nieraz okazują się decydujące. Inicjatywy, które nie miały szczęścia wyłonić z siebie takiego lidera, zwykle wcześniej czy później upadały, niezależnie od indywidualnych walorów uczestników.

Jeśli chodzi o długowieczność, niewiele instytucji zajmujących się w naszym kraju mikromodelarstwem i grami bitewnymi (a przynajmniej mi takowe nie są znane) może się równać z Pracownią Modelarstwa i Historii Wojskowej na warszawskiej Woli. W 2009 roku, 12 października Pracownia obchodziła swoje 35-lecie. Od początku po dziś dzień kieruje nią ta sama osoba – instruktor Sławomir Rakowiecki. Jak do tej pory Pracownia czterokrotnie zmieniała siedzibę. Obecnie, od ponad 20 lat działa na terenie zajezdni autobusowej MZK przy ul. Redutowej.

Tegoroczne obchody 35 rocznicy założenia zgromadziły liczne grono osób działających w Pracowni, zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Obok wychowanków i sympatyków na uroczystość przybyły także lokalne władze samorządowe i oświatowe, przedstawiciele związku zawodowego „Solidarność” oraz zarządów i rad nadzorczych spółek miejskich i lokalnych spółdzielni mieszkaniowych. Dzięki uprzejmości szefa pracowni w gronie szacownych gości nie zabrakło też miejsca dla mnie i kolegi Jarka „Zwierza” Dekowskiego, wraz z którym swego czasu prezentowaliśmy gościnnie w Pracowni stworzony przez Jarka system bitewny „Szwadron”.

Pierwsza część obchodów miała charakter bardziej oficjalny. W takt marsza z komedii „C.K. Dezerterzy” na salę wkroczyła grupa rekonstruktorów pod przewodem Janka Nałęcza, składająca się z dwóch żołnierzy z czasów II wojny światowej, dwóch grenadierów z epoki napoleońskiej oraz dwóch wojów rekonstruujących okres średniowiecza. Czołowy polski rekonstruktor-komentator, bo tak chyba bez wielkiej przesady mogę określić Janka, zaprezentował swoich towarzyszy i grane przez nich tego wieczoru postacie historyczne. Następnie przemówienie przybliżające działalność Pracowni wygłosił jej szef – Sławomir Rakowiecki.

Dalsza część prezentacji miała charakter multimedialny. Przedstawiono w niej poszczególne okresy historyczne, którymi zajmuje się Pracownia, od starożytności, poprzez średniowiecze, XVII wiek i epokę napoleońską, aż po walki w kolonialnej Afryce oraz I i II wojnę światową. Specjalną atrakcją była prezentacja modeli samolotów, która zrobiła na obecnych największe wrażenie. W międzyczasie miał miejsce kolejny punkt programu – konkurs modelarski dla najmłodszych członków Pracowni. Spośród obecnych na sali przedstawicieli władz samorządowych i oświatowych, związku zawodowego „Solidarność" oraz przedstawicieli zarządów i rad nadzorczych spółek miejskich i miejscowych spółdzielni mieszkaniowych wyłoniono jury pod przewodnictwem burmistrza dzielnicy Wola. W sposób tajny dokonało ono oceny prac. W konkursie zwyciężył Jan Galbarski. Wszyscy uczestnicy konkursu są uczniami szkół podstawowych lub gimnazjów.

Po prezentacjach i rozstrzygnięciu konkursu rozpoczęło się rozdanie nagród i upominków dla osób związanych z Pracownią, poczynając od najstarszych. Atrakcją wieczoru była specjalnie wybita na tą okazję moneta o nazwie „1 Rakoland". Moneta powstała w niewielkiej serii i od stycznia 2010 roku posiadać będzie wartość numizmatyczną. Każda sztuka została indywidualnie oznaczona. Wszyscy zaproszeni uczestnicy imprezy otrzymali po jednym jej egzemplarzu.

Krótkie, finałowe przemówienie szefa pracowni zakończyło część oficjalną. Rozpoczęła się część nieoficjalna. Licznie obecni rodzice najmłodszych adeptów wargamingu ciekawie oglądali salę, przypatrując się eksponatom, zgromadzonym na długim, ustawionym pośrodku stole. Wśród modeli znalazły się zarówno te świeże, z ostatniego roku działalności, jak i te sprzed ponad 30 lat. Z jednym z ich autorów, Andrzejem Weremko miałem później okazję porozmawiać. Najbardziej oblegani podczas części nieoficjalnej byli jednak rekonstruktorzy, w szczególności napoleońscy grenadierzy. Cierpliwie pozowali do zdjęć i z godnym podziwu poświęceniem znosili co rusz dotykających bądź pociągających za elementy munduru ludzi.

Stopniowo siedziba Pracowni pustoszała. Kolejne VIP-y, wzywane przez pilne obowiązki służbowe, rozpływały się w gęstniejącym na sali powietrzu, aż pozostali sami członkowie Pracowni i jej weterani. W późnych godzinach wieczornych, w jednym z warszawskich pensjonatów, w wąskim gronie starej gwardii nastąpił epilog imprezy, w którym wraz z Jarkiem także mieliśmy przyjemność wziąć udział. Świętowano długo, jednak z czasem i tutaj sala pustoszała. Wszak następnego dnia przypadał wtorek i trzeba było jakoś rano wstać do pracy… Gdy wychodziliśmy przed północą, impreza dogasała.

Historia Pracowni, o której wiele można się było dowiedzieć podczas obchodów i rozmów z jej członkami, to temat na osobny artykuł. Z pewnością to co robił i nadal robi Sławomir

Rakowiecki było swego czasu działaniem pionierskim. Kiedyś, gdy nie było ani internetu i takich źródeł wiedzy, jakie dziś posiadamy, ani wielu stosowanych obecnie materiałów modelarskich, wszystko trzeba było zdobywać i robić samemu, często wielkim nakładem sił i środków. Problem stanowiło także samo prowadzenie pracowni, do czego z czasem zaczęto wymagać posiadania specjalnych uprawnień pedagogicznych. Na ile wyjątkowa była to w ówczesnym okresie instytucja, świadczy fakt, że długo Pracownia p. Rakowieckiego pozostawała (przynajmniej w Warszawie) jedyną. Z niej to wywodzi się wiele osób, które dziś tworzą trzon środowiska wargamingowego w Polsce (w sensie wąskim, czyli osób zajmujących się historycznymi grami bitewnymi). Trzeba też wspomnieć, że były w historii Pracowni „błędy i wypaczenia", ale przy takiej okazji nie pora się o tym rozwodzić.

Obecnie Pracownia działa niezmiennie na terenie zajezdni autobusowej MZK przy ul. Redutowej. Corocznie przyjmowani są w jej szeregi nowi członkowie. Zwykle pierwsze kroki stawia się w tym hobby będąc jeszcze w podstawówce, ale zdarzają się i tacy, którzy startują później. Duża część uczestników jest w młodszym wieku. W tym zakresie trzeba wspomnieć, że Pracownia realizuje w stosunku do nich zadania placówki oświatowej. Osobno spotykają się starsi członkowie, choć obecnie – jak przyznali mi niektórzy – spotkania nie są już tak częste jak kiedyś. Tego rodzaju zjawisko stanowi jednak bolączkę nie tylko Pracowni, ale wszystkich mniej lub bardziej podobnych do niej inicjatyw. Rozwiązaniem wydaje się nabór nowych adeptów, którzy po części mogą zająć miejsce w szeregu po tych, którzy z różnych przyczyn czasowo bądź na stałe „odpadli".

Życząc Pracowni wielu sukcesów i dalszego rozwoju, sądzę że obecnie najważniejsze będzie właśnie przyciągnięcie nowych, a zarazem wartościowych ludzi oraz wyciągnięcie wniosków z dotychczasowej działalności, w połączeniu z tym, co się zmieniło w otaczającym nas świecie (gry komputerowe, internet, powszechny brak czasu, spadek średniego poziomu wiedzy historycznej wśród uczniów i in.). Przy okazji kolejnej, okrągłej, 40 rocznicy założenia Pracowni będzie zapewne okazja o tym podyskutować.

Wszystkich, którzy chcieliby zapoznać się z działalnością Pracowni i spróbować swoich sił w wargamingowym hobby, zachęcam do zajrzenia na jej stronę internetową www.pmihw.pl Znajdziecie tam wszelkie informacje dotyczące jej funkcjonowania i dane kontaktowe. Niżej zamieszczamy kilka zdjęć z obchodów 35-lecia Pracowni.


35
LAT


PRACOWNIA MIKROMODELARSTWA
I
HISTORII WOJSKOWEJ
ISTNIEJE
OD 1974
35
LAT






PRACE
KONKURSOWE



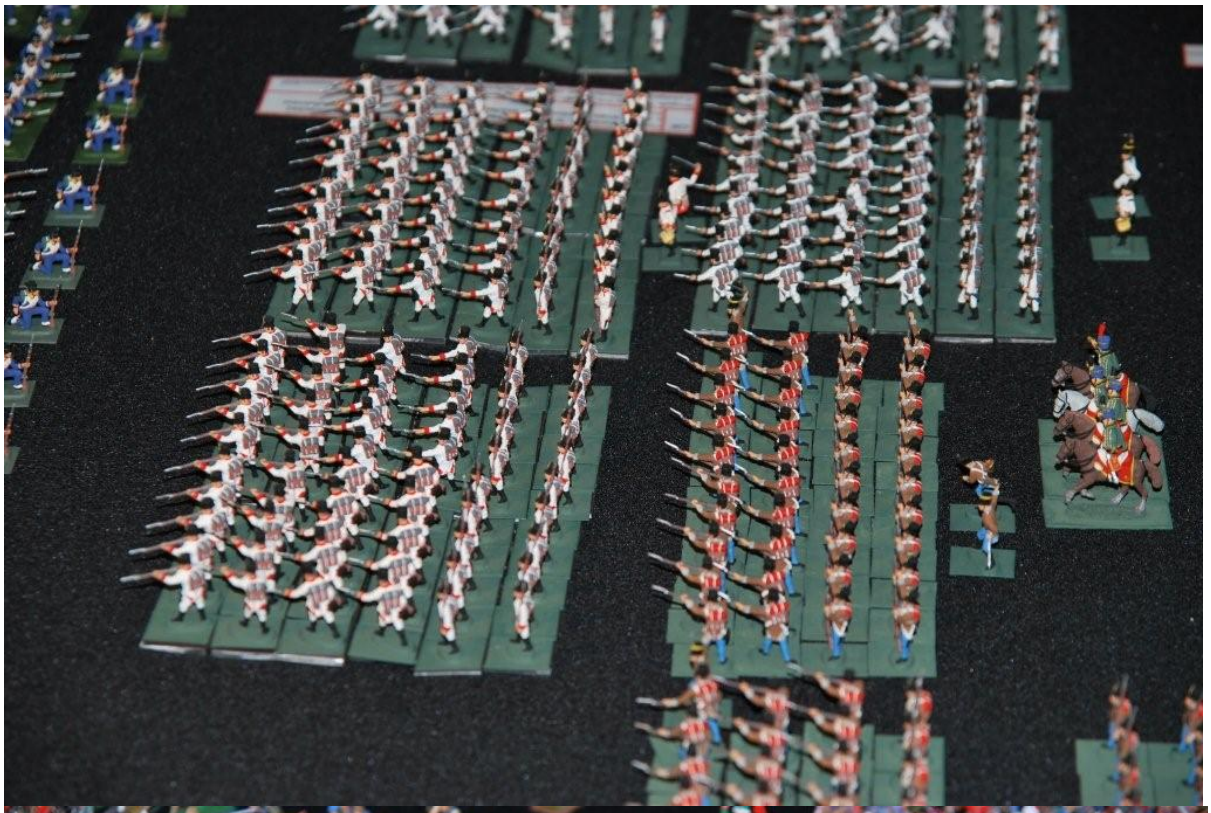

3



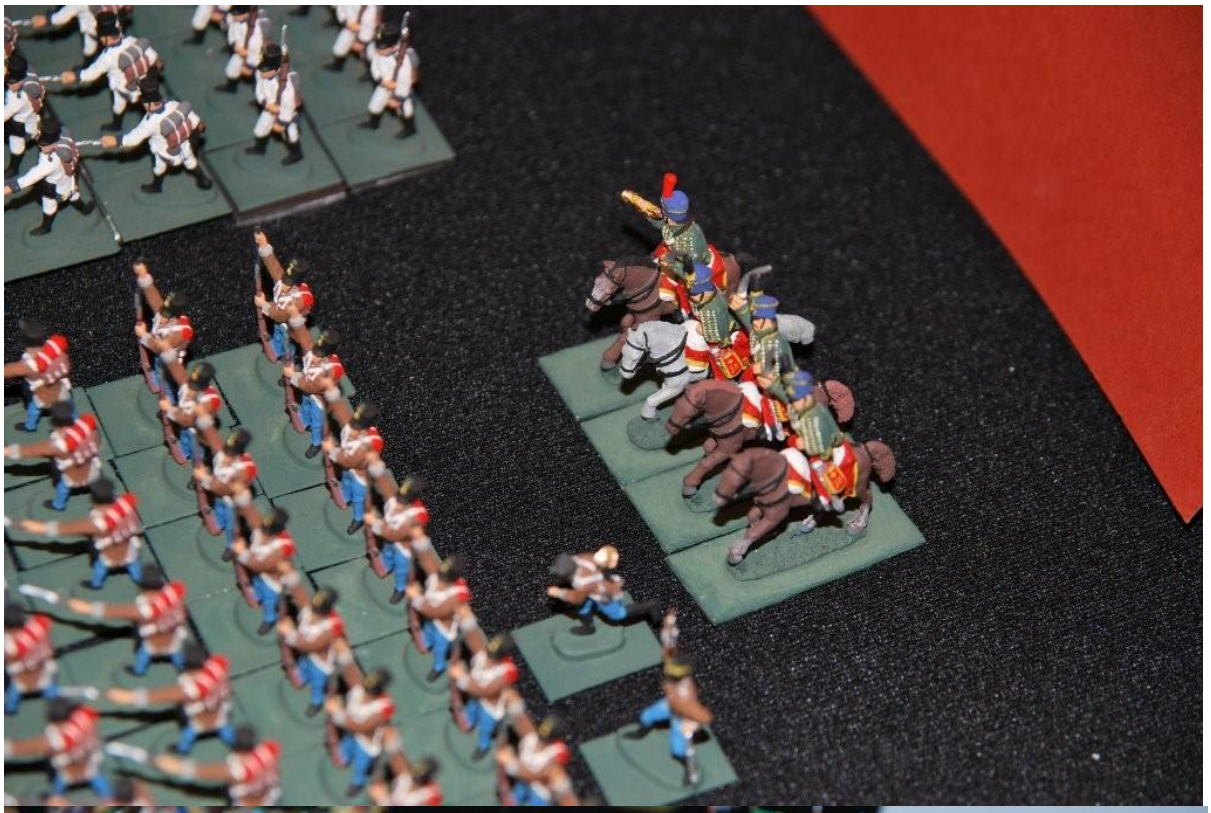

6
6
5
5
4
3




OS
Olaf Szczepkowski, 4 lata w Pracowni. Uczeń 1 klasy Gimnazjum.
Okres Średniowiecze. Saraceni walczący z drugą krucjatą, doborowi piesi wojownicy ...









Bitwa pod Grunwaldem 2010 r. Zdjęcie Radosław Kamiński.